



NH Kwadrat

2019-03-27

Daleko czy blisko? - o odległości, także mentalnej.

Ryszard Kozik

- A ile ja tam muszę jechać z centrum do tej Nowej Huty? Godzinę, półtorej? - pytali często koledzy dziennikarze, którym zlecano niespodziewanie nowohuckie tematy. Słyszając, że 30-40 minut wystarczy, robili zdziwione miny.

Przez ponad 20 lat żyłem w zawieszeniu pomiędzy Nową Hutą, w której się urodziłem, uczyłem i mieszkalem, a ścisłym centrum Krakowa, w którym studiowałem i pracowałem. Bardzo ścisłym, bo o „Gołębniku” i Rynku Głównym, a potem ul. Szewskiej przede wszystkim mowa. Pięć lat temu stan zawieszenia zniknął, bo zacząłem pracować w ścisłym centrum Nowej Huty.

W dalszym ciągu muszę jednak odpowiadać na podobne pytania.

- A ile tam się do was, do Muzeum Nowej Huty jedzie z Dworca Głównego? Godzina nam wystarczy? - pyta pani pilotująca wycieczkę, która chciałaby jakiejś ponadstandardowej atrakcji w Krakowie, postanowiła więc przyjechać do NH. - Spod dworca tramwajem na pl. Centralny 25 minut, do tego pięć minut spacerkiem i będziecie na miejscu - odpowiadam.

- Czyli godzina wystarczy? - rozmówczyni najwyraźniej nie do końca mi dowierza.

Nowa Huta jest daleko od Krakowa - to jeden z mocniej zakorzenionych mitów na temat dzielnicy. Oczywiście, poruszanie się po mieście w godzinach szczytu wygląda podobnie w różnych jego częściach (choć ulice w najstarszej części NH zaprojektowano z wyjątkowym rozmachem, żeby miały gdzie dumnie kroczyć pochody, nie tylko 1-majowe), ale perspektywa osoby korzystającej z komunikacji miejskiej (zwłaszcza tramwajowej) wygląda już zdecydowanie lepiej dla Nowej Huty.

Od momentu, gdy absolutnym centrum mojego życia stała się Huta, paradoksalnie najbardziej brakuje mi nie dźwięku hejnału Mariackiego i stukotu kopyt końskich na Rynku Głównym, a tej pół godziny spędzanej co rano w komunikacji miejskiej. Wsiadałem, wyciągałem książkę, a potem... nagle okazywało się, że już muszę wysiadać. Czasem jeszcze z wyższością zerknąłem przez okno na wkurzonych kierowców, stojących w korkach albo szukających nerwowo miejsca parkingowego. Dojeżdżając do pracy 10-15 minut, już po książkę nie sięgam.

Blisko z Huty do Krakowa czy jednak daleko? To zależy od punktu siedzenia. Niedawno Facebook poinformował mnie, że kilkoro z moich znajomych zainteresowało się wydarzeniem „w twojej okolicy”. Łaźnia Nowa, NCK, Norwid? - wytypowałem szybko i kliknąłem. Chodziło o Kazimierz. - Ale co to za „moja okolica”? To przecież tak daleko - pomyślałem, a potem zacząłem się sam z siebie śmiać.

Ryszard Kozik - z urodzenia, zamieszkania i miejsca pracy nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Nowej Huty.



**Magiczny
Kraków**